

# Dzień bez bólu

Agnieszka i Jacek Gumowscy z Rembertowa. On cierpiał na refluks, który sprawił, że jego życie stało się nie do zniesienia. Ją wykańczały uporczywe migreny. Wydawało się, że ich cierpieniom nie ma końca. Aż pewnego dnia w domu pojawiło się Alveo.

Kiedy człowiek zaczyna dzień stając pod jabłonią, to znaczy, że jest człowiekiem szczęśliwym. A jeszcze kiedy może sobie dobrodziejstw tego drzewa podjąć, to czegoż chceć więcej? Jacek już może. Zerwać z gałęzi soczyste

jabłko i zjeść je bez bólu, bez konsekwencji, bez stresu, bez strachu, co powie na to jabłko jego organizm. Bo kiedyś jego organizm nie cierpiał jabłek. Ani żadnych innych owoców. Właściwie cokolwiek Jacek zjadł, kończyło się tak samo. Beznadziejnie.

Pracował jako project manager. Ciągłe w podróży, zebranie za zebraniem i stres, żeby ze wszystkim zdążyć, żeby nie nawalić. Odkąd zaczęły nękać go kłopoty gastryczne, życie stało się nie do zniesienia. Przymusowe, długie przerwy w podróży, niekończące się bóle żo-

łądka. Ból męczył go tak strasznie, że paznokcie wbijał w kierownicę samochodu. Żeby nie przerwać podróży, żeby wytrzymać, żeby dojechać na czas.

A później niekończące się zebrania, gdzie podawano gazowaną wodę, która robiła spustoszenie w jego organizmie. Wzdęcia były tak straszne, że bez odpięcia paska u spodni nie byłby w stanie ani słuchać, ani mówić.

– Właściwie wszystkie te ostatnie lata to była walka – wspomina Jacek. – Od rana do nocy usiłowałem poskromić swój organizm. Zwłaszcza w pracy, gdy trzeba było trzymać fason. Udawać, że wszystko jest w porządku, choć nie było, że nie boli, choć bolało, że nie rozsadza brzucha, choć rozsadzało niczym bomba atomowa.

To nie serce, to refluks. Podróże stawały się coraz trudniejsze. Po drodze miały dziesiątki kuszących restauracji, męczył go głód i jednocześnie strach – a jeśli zje coś, po czym znów ciężko mu będzie żyć?



Najlepiej było w ogóle nie jeść. Ale co po tym, skoro wzdęcia brzucha powodował nawet niewinny lyk herbaty? Wizyta u lekarza była nieunikniona. Zwłaszcza że do tego wszystkiego zaczęły go męczyć bóle w okolicy mostka. Lekarz uspokoił Jacka. To nie serce, to refluks.

– U podłoża tej choroby leżały nie tyle dolegliwości żołądkowe, co nerwicowe i stres – tłumaczy Jacek.

– Zapisano mi antybiotyki. Zalecono mniej stresujący tryb życia. Choć wiedziałem, że to wcale nie będzie łatwe. Brał leki regularnie przez dwa tygodnie. Kiedy tylko robił krótką przerwę, czuł się gorzej niż przed kuracją. Dolegliwości wracały w natężonym stopniu. W czerwcu 2004 roku odwiedzili ich znajomi, Małgosia i Paweł Borec. Przyniesli ze sobą butelkę Alveo. Opowiedzieli o zaleceniach preparatu, namawiali nie tylko do spróbowania, ale i do zajęcia się jego prezentacją.

– Stwierdziliśmy wtedy, że to nie jest to, co chcielibyśmy robić – opowiada Agnieszka. – Ale przekonali mnie. Namawiałam Jacka, by spróbował pić. Myślałam o tym, by leki zastąpić czymś alternatywnym, bowiem ich ilość stała się niepokojąca.

#### Kiedy go dopadnie

– Stresu nie dało się wyeliminować z mojej diety – mówi Jacek. – Dolegliwości wróciły, a ja od rana do wieczora zastanawiałem się tylko nad jednym – jak ujarzmić swój organizm? Podczas jednej z podróży poczułem się tak źle, że lekarz poradził mi bardzo drogi lek. Jedna tabletkę kosztowała 50 zł. Lekarstwo podziałało tak fatalnie, że nie wiedziałem, czy dam radę wrócić do domu. Chodziłem po lesie półtorej godziny, żeby

nabrać powietrza i uspokoić rozklekotany organizm. Wtedy już wiedziałem – nie pomoże mi nikt ani nic.

– Kiedy mąż wyjeżdżał byłem zrozpaczona, bo nie mogłam mu pomóc, a wiedziałam, w jakim żyje stresie, jak bardzo się męczy – wspomina Agnieszka. – Wciąż bał się, kiedy TO go dopadnie. Radziłam mu tylko, by starał się odpoczywać i uważał na to, co je. Latami borykał się z tymi objawami.

Żołądek miał wrażliwy od zawsze. Właściwie bał się jeść i ja testowałam potrawy, bo zaszkodzić mu mogło wszystko. Dlatego, gdy w naszym domu pojawiło się Alveo, postanowiłam spróbować. Nie mieliśmy nic do stracenia, a mogliśmy zyskać wiele. Mąż nie był przekonany. Ale naszą rodzinę nękały też inne dolegliwości. Mnie – potworne migreny, związane prawdopodobnie z niedotlenieniem mózgu wywołanym zwyrodnieniem górnego odcinka kręgosłupa, młodszy synek cierpiał na chroniczne anginy i bóle migdałków. Dziś Agnieszka mówi, że ten, kto nie przeżył potwornego bólu, nie zrozumie, jak cudowny może być czas, gdy on nagle znika. Wreszcie człowiek budzi się uśmiechnięty, wypoczęty, może bawić się z dziećmi w berka, bić się z nimi na poduszki, nie denerwuje go bałagan, nie męczy niecierpliwość, wszystko cieszy. Rodzina promienieje szczęściem. Szczęścia w rodzinie tyle, że jeszcze można by kogoś obdarować. Dlatego w maju przyjdzie na świat ich trzecie dziecko.

#### Dzień cudu

I tak dzień rodzina Gumowskich zaczyna od kieliszka Alveo.

– Trudno w to uwierzyć naszym bliskim, tym bardziej lekarzom, nawet



nam samym! – śmieje się Agnieszka – ale po trzech tygodniach picia Alveo u męża zniknęły wszystkie dolegliwości związane z refluksiem. Może jeść jabłka, choć nie mógł, może sobie pozwolić na bigos czy kapuśniak, choć o zjedzeniu tych potraw jeszcze niedawno nie mógłby nawet pomarzyć! Mnie minęły uporczywe bóle głowy.

Natomiast boje o zdrowie sześciolatniego Sebastiana trwały jeszcze długo. Na jego uporczywe anginy lekarze nie mieli już pomysłu. A częstotliwość zachorowań chłopca i wysoka, trwająca czasem tydzień temperatura, groziły powikłaniami chorób serca.

– Niektórzy mogą powiedzieć, że zaryzykowałam podając dzieciom Alveo – uważa Agnieszka. – Ale kiedy lekarze bezradnie rozkładali ręce, nie miałam wyjścia. Jaśkowi, starszemu synowi, podawałam preparat profilaktycznie,

Sebastianowi razem z antybiotykami, które zresztą z miesiąca na miesiąc przestawały działać. Po kilku tygodniach picia Alveo anginy co prawda wciąż targały organizmem Sebastiana, ale trwały krócej, a i temperatura nie była tak wysoka. Kiedyś obaj chłopcy zachorowali jednocześnie. Jednego dnia ciężko gorączkowali, a następnego już się tłukli! Teraz, nawet gdy przyniosą ze szkoły jakąś infekcję, szybko się jej pozbywają. Choć Jacek nie był przekonany do Alveo, dziś błogosławi dzień, gdy w ich domu pojawiła się pierwsza butelka.

– Bo nie tylko na dobre pożegnałam się z refluksiem, zeszczuplałam 11 kg i ogólnie lepiej wyglądam, lepiej śpiam i budzę się jak skowronek, zanim zadzwoni budzik...ja nawet przestałam chrapać!

■ Zofia Rymaszewicz

